

## **Janusz Gołota**

### **Ewolucja ideowopolityczna Jędrzeja Moraczewskiego 1930–1939**

Jędrzej Moraczewski (1870–1944) po zamachu majowym, od października 1926 do grudnia 1929 r., piastował tekę ministra robót publicznych w rządach Piłsudskiego, Kazimierza Bartla, Kazimierza Świtalskiego. W piątym rządzie Bartla nie otrzymał już nominacji ministerialnej i znalazł się na politycznej emeryturze. Kończył wtedy 60 rok życia. Dotychczasowi mocodawcy zaproponowali mu wtedy stanowisko prezesa Najwyższej Izby Kontroli lub synekurę w Radzie Nadzorczej anglo-polskiego Towarzystwa „Stocznia Gdańska” z sutą pensją 27 tys. dolarów rocznie. Obie oferty jednak odrzucił motywując odmowę, w pisanych w czasie wojny „Wspomnieniach”, wstrętem do pobierania pieniędzy „za reprezentowanie” oraz „pozostawianiem na służbie szakali okradających Polskę”<sup>1</sup>. Wtedy Walery Sławek, pierwsza po Marszałku postać obozu, zwrócił się do niego z propozycją działania na rzecz konsolidacji prostanacyjnych związków zawodowych.

Na przełomie 1929 i 1930 działały cztery centrale związkowe sympatyzujące z obozem rządzącym. Odgrywały one jednak marginalną rolę, ustępując miejsca chociażby związkowi klasowemu spod znaku PPS. Kalkulacje Sławka zmierzały do penetracji środowisk opozycyjnych celem ich osłabienia albo częściowego czy całościowego pozyskania.

Trafiły chyba do odpowiedniego adresata. Legionista Moraczewski, apologeta Piłsudskiego i jego czynu, cieszył się jednocześnie uznaniem w środowiskach robotniczych. To Moraczewskiemu przecież robotnicy zawdzięczali korzystne ustawodawstwo socjalne dotyczące czasu pracy, ochrony lokatorów, to on będąc premierem zapoczątkował demokratyzację ustroju państwa, utrzymywał ponadto rozliczne kontakty osobiste z przywódcami stronnictw politycznych i central związkowych. Miał też doświadczenie w pracy związkowej, sięgające jeszcze czasów austriackich i zarania II Rzeczypospolitej, skutecznie też organizował pracę. Po wykluczeniu go z PPS w 1927 r., formalnie pozostawał bezpartyjny, ale czynem i słowem dawał dowód swojej lojalności wobec Piłsudskiego. Był też znanym publicystą; w latach 1927–30 redagował „Przedświt”, zamieszczając niemalże w każdym numerze artykuły dotyczące kardynalnych problemów państwa, wcześniej pisywał w „Robotniku”.

Dlaczego Moraczewski przyjął propozycję Sławka? Zdecydowały chyba o tym przynajmniej dwa czynniki: ideowe powiązane z ruchem robotniczym i przeświadczenie o możliwości zrealizowania postulatów robotniczych w państwie polskim rządzonym przez Marszałka. Moraczewski

---

<sup>1</sup> J. Moraczewski (dalej J. M.), *Wspomnienia*, mps, AAN, Cz. III, T. I, s. 8.

wierzył w zbawczą moc Piłsudskiego i parł do poszerzenia bazy społecznej dla jego obozu. Nie bez wpływu pozostawały ambicje polityczne. Ten aktywny, pracowity i lubiący politykę działacz nie mógł pogodzić się z emeryturą, mając niemałe doświadczenia, nie chciał pozostawać w Sulejówku, gdy jego koledzy stali na świecznikach, a nieodłączna do niedawna w pracy małżonka kierowała Związkiem Pracy Obywatelskiej Kobiet. Plany Moraczewskiego wykraczały poza propozycję Sławka widzącego w tych związkach instrument sanacji w środowisku robotniczym. Jako ambitny polityk zamierzał on stworzyć silną, autonomiczną centralę związkową, która byłaby orężem w walce z kapitałem i ważkim czynnikiem politycznym. Propozycja padła w atmosferze „wyborów brzeskich”, więc z realizacją jej roztropnie radził poczekać na czas wyklarowania się sceny politycznej (sam zrezygnował z kandydowania, poprzednio był posłem od 1907 do 1927 r.).

Robotę zapoczątkował od opanowania afiliowanego przy PPS d. Frakcja Rewolucyjna Centralnego Zrzeszenia Klasowych Związków Zawodowych (CZKZZ) — niewielkiej centrali powstałej w wyniku rozłamu w afiliowanych przy PPS klasowych związkach zawodowych. Pierwsze działania w tym względzie rozpoczął pod koniec listopada 1930 r. w mieszkaniu Zofii Praussowej, współkierującej PPS d. Frakcją. Zebrali się tam dotychczasowi przywódcy Frakcji i CZKZZ. „Towarzysze przyjęli mnie z radością, jako firmanta, któremu na pewno nie zechce się ręki przyłożyć do ciężkiej pracy związkowej”<sup>2</sup>. Ci, którzy w podobny sposób myśleli, zostali zaskoczeni zwartą koncepcją i zapalem gościa. Opowiedział się on za scaleniem ruchu zawodowego poprzez oderwanie go od kontrolujących partii politycznych. Apolityczność ruchu zawodowego zadekretował jako podstawową zasadę funkcjonowania związku. Stanowisko powyższe w praktyce oznaczało oderwanie CZKZZ od PPS d. Frakcji i z tego powodu oburzyło twórcę i przywódcę tej partii, również krewkiego piłsudczyka, obecnego na zebraniu Rajmunda Jaworowskiego. „Pójdę na jeszcze jeden rozłam, a z żadnymi związkami łączyć się nie będę i na waszą bezpartyjność nie pójdę”<sup>3</sup> — nieoczekiwanie oponował Jaworowski. Większość zebranych poparła Moraczewskiego. Po przygotowaniu wstępnych założeń, na początku grudnia, zwołano Główną Radę Zawodową CZKZZ. Następnie prezydium CZKZZ wybrało Moraczewskiego na prezesa Wydziału Wykonawczego CZKZZ (organu pozastatutowego, nowo powołanego), co praktycznie oznaczało przechwycenie przez niego kierownictwa<sup>4</sup> i rozłam w związku. „Zaczynałem — pisał Moraczewski — w lokalu zrzeszenia na ulicy Widok 13 w sześćdziesiątym pierwszym roku życia nowy zawód, bo organizatora związków zawodowych”. 9 grudnia Prezydium CZKZZ przyjęło napisaną przez Moraczewskiego „Deklarację Ideową” (Zgodnie ze statutem CZKZZ program uchwałał kongres). Wskazywała ona na szkodliwość rozbitcia w ruchu zawodowym, konstituowała zasadę bezpartyjności i za cel związku stawiała prowadzenie walki ekonomicznej o poprawę warunków bytowych robotników. Członkowie prezydium podkreślili szczególną rolę swojego prezesa (...), któremu klasa robotnicza, z wdzięczną najważniejsze dekrety (...)”<sup>5</sup>.

Dopiero po przyjęciu „Deklaracji Ideowej” 13 stycznia 1931 r. powołano nową główną Radę Zawodową rozłamowego związku, w której skład weszli również działacze, którzy złożyli mandaty w Centralnym Komitecie Robotniczym PPS d. Frakcji. Rada również wybrała Moraczewskiego na swojego prezesa, podobnie jak poprzednio Wydział Wykonawczy. Jaworowski to ugodą, to groźbą

<sup>2</sup> Tamże, s. 19.

<sup>3</sup> Tamże, s. 20.

<sup>4</sup> „Przedświt”, 3 XII 1930; „Robotnik” 20 I 1931; „Robotnik” 29 I 1931; A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie Polski Niepodległej*, Warszawa 1957, s. 342.

<sup>5</sup> „Młot i Pług” nr 45, 15 XII 1930.

próbował kontratakować zatrzymując przy sobie część zwolenników, co zapoczątkowało drapiezną walkę o wpływy w organizacjach terenowych, w tym z udziałem osławionych bojówek Jaworowskiego, oraz ciętą polemikę na łamach prasy<sup>6</sup>.

Mierne efekty dawały próby pozyskania pozostałych prosanacyjnych związków zawodowych, tj. powstałych w 1927 r. Polskich Związków Zawodowych „Praca” (wyrwanych NPR), syndykalistycznej Generalnej Federacji Pracy powiązanej ze Związkiem Naprawy Rzeczypospolitej oraz powstałej w 1929 r. z inicjatywy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem Konfederacji Związków Zawodowych w Polsce. Razem wymienione centralne skupiały ok. 170 tys. członków, co stanowiło ok. 1/4 zrzeszonych robotników.

Samozwańczy poniekąd prezes CZKZZ pracowicie prowadził pertraktacje z przywódcami, kierował listy do zrzeszeń i nawoływał do scalania, szeroko popularyzował w prasie ideę zjednoczenia, wygłaszał odczyty, spotykał się z robotnikami, nawoływał do oddolnej konsolidacji<sup>7</sup>. Potrafił pójść na kompromis, zaspokoić ambicję dotychczasowych przywódców. Efekty nie odzwierciedlały wysiłków Moraczewskiego. Na miernych wynikach konsolidacji zaważyła chyba sytuacja społeczno-polityczna, początki krachu gospodarczego, kryzys polityczny w związku z wyborami „brzeskimi”, zyskująca na tym tle posłuch propaganda opozycji<sup>8</sup> i chyba wątpliwe „prawne podstawy tego co się stało”.

W obliczu trudności konsolidacyjnych z pomocą Moraczewskiemu pospieszyli sanacyjni mocodawcy. 7 lutego 1931 r. parlamentarna Grupa Robotnicza BBWR, na której czele stał Emil Bobrowski, dawny współpracownik Moraczewskiego jeszcze z Galicji, wystosowała odezwę do działaczy związkowych postulując ideę scalania<sup>9</sup>. Następnie 5 marca, z inicjatywy Grupy doszło do zebrania przedstawicieli związków sanacyjnych i powołania Polskiego Bezpartyjnego Zespołu Pracy. Przywództwo zarezerwowano dla nieobecnego tam Moraczewskiego.

21 i 22 marca 1931 r. konkurencyjne frakcje CZKZZ Moraczewskiego i Jaworowskiego zorganizowały „legalne” zjazdy oskarżając się wzajemnie o działalność rozłamową. Na kongresie swojej frakcji Moraczewski został zatwierdzony jako prezes Głównej Rady Wykonawczej CZKZZ.

Ukoronowaniem działań scaleniowych był zjazd prosanacyjnych związków 21 maja 1931 r., w pięć miesięcy od propozycji Sławka. Zjazd uhonorowali swoją obecnością prezes BBWR i urzędujący premier Walery Sławek i Tadeusz Hołówko — wiceprezes BBWR. Najważniejszym efektem zjazdu było utworzenie Związku Związków Zawodowych, prosanacyjnej centrali związkowej<sup>10</sup>.

Wszystkie materiały na kongres, w tym projekty uchwał, rezolucji oraz „Deklarację Ideową” określające program związku, przygotował Moraczewski ukierunkowując tym samym jego dzia-

<sup>6</sup> „Robotnik” 20 I 1931; 26 I 1931; 21 II 1931, „Gazeta Warszawska” nr 25, 21 II 1931.

<sup>7</sup> J. M., *Wspomnienia...*, s. 145; tenże, *Mania wielkości czy wykręt*, „Młot i Pług” nr 12, 15 VI 1931; *List otwarty do robotników „Proletariusze Polski łączcie się”*, „Młot i Pług” nr 11, 1 VI 1931; Przemówienie na zebraniu gazowników 24 I 1931. AAN 71/II t. 193; Odczyt „Nasz program” 28 V 1933, tamże 71/I, t. 205; notatki Moraczewskiego z narady związkowców w Sosnowcu, tamże 71/II t. 272; List Moraczewskiego do ministra komunikacji 22 III 1935, tamże 71/I, t. 239, k. 11–12a; Referat na zjeździe sekretarzy okręgowych ZZZ w Warszawie 8 XI 1932, tamże t. 233, k. 8–14.

<sup>8</sup> A. Próchnik, *Pierwsze...*, s. 419; A. Ajnenkiel, *Polska po przewrocie majowym. Zarys dziejów politycznych Polski 1926–1939*, Warszawa 1982, s. 279–282; A. Czubiński, *Centrolew. Kształtowanie się i rozwój demokratycznej opozycji antysanacyjnej w Polsce w latach 1926–30*, Poznań 1963, s. 199.

<sup>9</sup> Działalność ZZZ została szeroko omówiona w pracy S. Ajznera, *Związek Związków Zawodowych*, Warszawa 1979. Dłatego w niniejszym tekście pominięto wiele kwestii dotyczących sytuacji wewnętrznej w związku.

<sup>10</sup> „Przedświt”, 8 II 1931; „Młot i Pług” nr 6, 15 II 1931.

łałość. W rezolucjach i „Deklaracji” domagano się kontroli państwa nad skartelizowanymi gałęziami produkcji, progresywnego podatku, obniżki kosztów produkcji, reformy taryfy celnej i kolejowej, zmiany uchwały o bezrobociu, wprowadzenia zabezpieczenia na starość, rozszerzenia robót publicznych, zorganizowania Izby Pracy.

Kongres krytykując politykę niektórych partii (w podtekście PPS) „usiłujących wciągnąć klasę robotniczą do walki przeciw J. Piłsudskiemu” zapowiedział „życliwy, lecz krytyczny stosunek do rządu”. Nowy „apolityczny” związek miał „służyć klasie robotniczej bez szkody dla naszego państwa”<sup>11</sup>.

Kongres był osobistym sukcesem Moraczewskiego, wszystkie przygotowane przez niego dokumenty zostały przyjęte, wybory do kierowniczych gremiów Związku zostały przeprowadzone po jego myśli. Wychodził z niego jako niekwestionowany przywódca.

Ale jako prezes przrządowego w istocie związku zawodowego znalazł się w trudnej sytuacji. Kryzys gospodarczy sprawiał, że niezadowolenie społeczne kierowano przeciw pomajowym rządóm. Z drugiej strony on sam wywodził się z rządzącej klasy politycznej, miał tam swoich przyjaciół, w tej liczbie weteranów z I wojny światowej, uczestników zamachu majowego, kolegów z ław parlamentarnych i rządowych, przyjaciół domu.

W pierwszym okresie działania radził sobie wskazując na osiągnięcia rządów pomajowych, takie jak uzdrowienie demokracji, ograniczenie roli partii politycznych, sukcesy gospodarcze, ustawodawstwo socjalne. W BBWR dostrzegał sprzymierzeńca klasy robotniczej, w rządzie „bezbosronnego arbitra”, którego zadaniem jest „utrzymanie równowagi społecznej, ułatwiającej w interesie państwa zaspokojenie dążeń warstw pracowniczych, zmuszającej do ustępstw warstwy posiadające, ochraniającej przed zniszczeniem warstwy jeszcze nieprzeżyte, usuwającej warstwy zupełnie zmruszałe”<sup>12</sup>.

Deklarował niezależność, apolityczność, bezpartyjność, ale działanie w „bloku państwowym” „Pierwszą Brygadę Polski Pracy”: „Nie ma rozbieżności między interesem klasy robotniczej a dobrze rozumianym interesem państwa” — deklarował w 1931 r. krytykując „antypaństwowe strajki”<sup>13</sup>.

Moraczewski aspirował do miana ideologa związku, a może nawet obozu politycznego, z którym się utożsamiał. Ponadto prezentował się jako zwolennik etatyzmu, pomysłodawca licznych sposobów likwidacji bezrobocia, przeciwnik obcego kapitału. Na uwagę zasługują też szeroko i z lubością opisywane koncepcje reformy walutowej, której najważniejszą regułą byłoby odejście od zabezpieczenia waluty złotym kruszczem na rzecz np. „jednostki pracy, złotego hipotecznego, towarowego, zdecydowanej woli silnego rządu” itp. oraz 2,5-krotne zwiększenie ilości pieniądza w obiegu<sup>14</sup>.

<sup>11</sup> J. M., *Przeciw rządowi czy przeciw państwu?*, „Front Robotniczy” (dalej FR) nr 17, 21 VIII 1932; tenże, *Przymawiał kocioł garnkowi*, tamże nr 16, 7 VIII 1932; Przemówienie Moraczewskiego na akademii pierwszomajowej w Warszawie, tamże, nr 10, 15 V 1932.

<sup>12</sup> Mowa J. Moraczewskiego wygłoszona 16 X 1932 r. na zakończenie kursu nauk społecznych dla sekretarzy związków zawodowych, FR nr 21, 21 X 1932.

<sup>13</sup> J. M., *Antypaństwowe strajki*, tamże, nr 3, 19 VII 1931.

<sup>14</sup> J. M., *Choroba ustroju społecznego*. Przemówienia wygłoszone w Łodzi 4 X 1931, FR nr 16, 18 X 1931; tenże, *Rozważania ustrojowe*, tamże, nr 17, 25 X 1931, *Odczyt wygłoszony przez J. M. w sali tow. Higienicznego*, FR nr 25, 20 XII 1931; tenże, *Rozmyślenia budżetowe*, tamże, nr 23, 20 XI 1932; *Przemówienie J. M. na posiedzeniu Rady Naczelnej 11 XII 1932*, tamże, nr 25/26, 25 XII 1932; tenże, *Projekt Czechowicza*, tamże, nr 2, 22 I 1933; tenże, *Pieniądże czy życie*, tamże, nr 12, 25 VI 1933; tenże, *Nasz bilans płatniczy*, tamże, nr 13, 9 VII 1933; tenże, *Legenda ekonomiczna a rzeczywistość*, tamże, nr 17, 9 IX 1934; tenże *Sprawa robót publicznych*, tamże, nr 6, 10 II 1935; tenże, *Projekt rozwiązania trudności...*; tenże, *Rozważania nad położeniem politycznym i gospodarczym Polski*, Warszawa 1938, s. 36–38; Program sanacji gospodarczej na najbliższy okres czasu, AAN 71/II, t. 1–35, 10 II 1935.

Na łamach gazet dzielił się z czytelnikami licznymi, bardziej lub mniej realnymi pomysłami. W sferze ustroju, na początku lat trzydziestych opowiadał się za silnym rządem i wzorem Piłsudskiego krytykował „sejmokrację”.

Z jego inicjatywy został powołany organ prasowy ZZZ „Front Robotniczy”, gdzie często zamieszczał swoje artykuły. Pisywał też broszury, w których przedstawiał i uzasadniał własne idee<sup>15</sup>.

ZZZ nie okrzepł jeszcze organizacyjnie, gdy stanął przed trudną próbą, jaką były organizowane przez Centralny Związek Górników (afiliowany przy PPS) strajki, które w lutym 1932 r. wstrząsnęły górnictwem w Zagłębiu w proteście przeciw zapowiadanej obniżce płac. Pół roku przed ich wybuchem, w lipcu 1931 r., w artykule o znamionym tytule *Antypaństwowe strajki* Moraczewski krytykował ogólnie przywódców związkowych za upolitycznienie protestów robotniczych, czym zasłużył sobie w „Robotniku” na miano łamistrajka<sup>16</sup>. W obliczu konkretnego buntu społecznego teoretyczne kalkulacje Moraczewskiego miały ulec weryfikacji w zderzeniu z postawą członków związku porwanych rozwojem wydarzeń.

W swych koncepcjach uwzględniał obronę autorytetu rządu, który w mniemaniu organizatorów strajku doprowadził do kryzysu, wygranie sprawy robotniczej i osłabienie obrońców tej samej sprawy, ale poruszających się po innej drodze.

W publicystyce i przemówieniach do strajkujących, które wygłaszał na wiecach, przyczyn konfliktu doszukiwał się w braku kontroli państwa nad handlem węglem, w niekorzystnej koniunkturze na rynku światowym powodującej spadek cen węgla, w działaniu dyrektorów kopalń. „Sprawiedliwość i słuszność jest po stronie robotników, zwyciężą tylko wtedy, jeśli będą mieli wolę zwycięstwa (...) — jak Bóg na niebie zwyciężą psich synów”<sup>17</sup>. Winowajców widział wśród przemysłowców, baronów węglowych, kapitale obcym, wskazywał na konkretne osoby z administracji, zapewniał jednocześnie o bezstronności rządu w sporze.

Podjął się też osobiście misji mediacyjnej najpierw w Zagłębiu, gdzie przemawiał do robotników, i w Warszawie, gdzie pertraktował z ministrem komunikacji Alfonsem Kühnem, ministrem spraw wewnętrznych Bolesławem Pierackim oraz premierem Aleksandrem Prystorem. Prezydentowi wręczył natomiast memoriał adresowany do premiera oraz ministrów Ferdynanda Zarzyckiego, Stefana Hubickiego i Pierackiego.

W rozmowach przeciwstawił się obniżaniu płac górniczych, subwencjonowaniu eksportu węgla, apelował o bezstronność rządu w konflikcie. Niestety, mimo iż dotarł do wysokich urzędników, nie uzyskał wymiernych rezultatów, z niczym wracał na Śląsk. Ale relację ze swej misji zdał podczas konferencji działaczy związkowych w Sosnowcu. Konstatując niechęć lub bezsilność rządu, a zachowując dotychczasową linię jego obrony opowiedział się wobec zebranych przeciwko arbitrażowi rządowemu proponując bezpośrednio rokowania z właścicielami kopalń. W wywiadzie udzielonym 3 marca „Expresowi Zagłębia” zapewniał o solidaryzowaniu się ze strajkującymi, apelował do członków ZZZ o kame wytrwanie w strajku oraz odżegnywał się od odpowiedzialności za wynik, obarczając winą Centralny Związek Górników. Wywiad ten jest o tyle ciekawy, że Moraczewski zamierzał upiec w nim kilka pieczeni: zdjąć odpowiedzialność ze swojego związku i rządu za przewi-

---

<sup>15</sup> J. M., *Związki zawodowe wobec przesilenia gospodarczego*, Warszawa 1931; tenże, *Projekt rozwiązania trudności gospodarczych w Polsce*, Warszawa 1932; tenże, *Założenia programowe związków zawodowych*, Warszawa 1935; tenże, *Spoleczna strona przesilenia w górnictwie węglowym*, Warszawa–Katowice 1936; tenże, *Rozważania nad położeniem politycznym i gospodarczym Polski*, Warszawa 1938.

<sup>16</sup> „Robotnik” 1 IX 1931.

<sup>17</sup> J. M., *Walka w Zagłębiach*, „Front Robotniczy Śląska i Zagłębia” nr 2, 28 II 1932 r.

dywaną przegraną, solidaryzować się ze strajkującymi związkowcami w obawie przed przechwyceniem ich przez konkurencję, zdyskredytować kierujące strajkiem związki klasowe i PPS<sup>18</sup>.

Zawiodły zarówno determinacja PPS, jak i gabinetowe metody Moraczewskiego — 17 marca robotnicy przystąpili do pracy. Niepowodzenie strajku wywołało wzajemne oskarżenia. Prezes ZZZ zarzucał kierownictwu CZG walkę z kierowanym przez siebie związkiem kosztem walki z kapitałem insynuując zdradę interesów robotniczych, polityczni rywale rewanżowali się zarzutami o występowanie się sanacji, pasywność, odciąganie robotników od strajku<sup>19</sup>. Podobny przebieg miał kolejny strajk, tym razem w zagłębiu naftowym w Boryslawiu. Oba strajki w Zagłębiu i Boryslawiu uwidoczniły trudną sytuację związku, broniącego robotników i jednocześnie uchodzącego w ich oczach za przeciwnika rządu, próbującego przełamać kryzys również kosztem tej grupy społecznej.

O wiele trudniejsze zadanie stanęło przed Moraczewskim w obliczu rozwiązań systemowych w zakresie ubezpieczeń społecznych zaproponowanych przez rząd, takich jak podniesienie stawek ubezpieczeniowych robotników fabrycznych, zmniejszenie świadczeń chorobowych, zniesienie samorządu ubezpieczeniowego w zamian za wprowadzenie powszechnego zabezpieczenia na starość i na wypadek inwalidztwa oraz w zakresie ustawodawstwa pracy: zniesienie angielskiej soboty, obniżkę płac za godziny nadliczbowe, możliwość przedłużenia czasu pracy, skrócenie urlopów, obniżenie zasiłków bezrobotnym i zaostrzenie kryteriów ich przyznawania.

Moraczewski mający poparcie większości CW ZZZ oprotestował projekty pogarszające warunki pracy, podważające ustawodawstwo wprowadzone jeszcze przez rząd ludowy 1918/1919. Sprzeciwił się natomiast strajkowi protestacyjnemu zapowiedzianemu na 16 marca 1932 r. Napotkał też dodatkową trudność, a mianowicie w kierownictwie Związku, w którym dotychczas dominował, ujawniła się grupa zwolenników projektów rządowych, którym przewodził wiceprzewodniczący Komisji Pracy BBWR Zygmunt Madeyski. Rząd jednak zdecydował się zawiesić sprawę „ustaw scaleniowych”.

Podarowany czas Moraczewski próbował wykorzystać na utracenie rządowego projektu i zaprezentowanie w zamian kompleksowego programu zwyciężenia kryzysu gospodarczego. W obfitej publicystyce wskazywał na znikomy wpływ proponowanych przez rząd rozwiązań na efektywność gospodarki. Proponował natomiast skrócenie tygodniowego czasu pracy na wzór amerykański, do 36 godzin, bez obniżania wysokości płacy oraz kontrolę państwa nad przedsiębiorstwami, przejmowanie przez państwo nieczynnych lub częściowo czynnych przedsiębiorstw, ogłoszenie moratorium na długi zagraniczne, podatek majątkowy, jednorazowy, zwiększony o 50 proc. podatek dochodowy, zwiększenie obiegu banknotów, odejście od pokrycia w złocie emitowanego pieniądza, powstrzymanie odpływu walut i złota z kraju, podniesienie cel<sup>20</sup>. Uchwałę w duchu jego koncepcji przyjęła Rada Naczelna ZZZ obradująca 11 grudnia 1932 r.

Z ufnością w swoje polityczne i towarzyskie koneksje przystąpił też do tworzenia parlamentarnego lobby „antyscaleniowego”. 17 grudnia 1932 r. skierował list do prezesa parlamentarnejszej grupy robotniczej BBWR Emila Bobrowskiego — towarzysza z szeregów I Brygady, sąsiada z ławy poselskiej austriackiego Reichsratu. „Byłoby ze wszęch miar pożądane, gdyby grupa BBWR i ZZZ miały jeden i ten sam program”<sup>21</sup>. Niestety, partner rządowy przysparzał dalszych

<sup>18</sup> „Expres Zagłębia” nr 62, 3 III 1932.

<sup>19</sup> J. M., *Kierownictwo strajku górników węglowych*, FR nr 8, 10 IV 1932; J. Tomicki, *Polityka Polskiej Partii Socjalistycznej*, s. 341.

<sup>20</sup> J. M., *Rozważania ustrojowe, czyli cofnięcie rabatu*, FR nr 23, 20 XI 1932; nr 25/26, 25 XII 1932.

<sup>21</sup> List J. Moraczewskiego do E. Bobrowskiego 17 XII 1932, AAN 71/II, t. 189, k. 4–4a.

zmarł. W lutym 1933 r. wrócono do debaty nad uregulowaniami prawnymi w zakresie ubezpieczeń zakończonej przyjęciem ustawy „scaleniowej” 16 marca 1933 r. Miesiąc od rozpoczęcia debaty do dnia głosowania wykorzystał Moraczewski do ponownych działań mających doprowadzić do zablokowania ustawy licząc na „stare znajomości”, przeszłość legionową i siłę swojej pozycji. Przede wszystkim w liście do posła Zygmunta Madeyskiego (członka władz ZZZ) przekonywał go do odrzucenia projektu ustawy przez parlamentarzystów ZZZ. Dyscyplinie związkowej dawał prymat przed lojalnością wobec BBWR, grożąc „wyrzeczeniem się współpracy z tymi, którzy nie mają wiary albo odwagi, albo charakteru do szczerej obrony interesów robotników a zarazem państwa”<sup>22</sup>. Z listem zwrócił się też do Grupy Kobiecej BBWR (kierowanej przez żonę Zofię), Grupy Robotniczej BBWR i prezydium ZTOR, Unii Pracowników Umysłowych, wszystkich posłów oraz osobiście do Sławka<sup>23</sup>. W listach wskazywał na szkodliwość tych reform dla państwa i nowego obozu władzy („ideowi opuszczą obóz Marszałka”), zarzucał działanie projektodawców bez wiedzy Marszałka, wskazywał na potencjalne zagrożenie komunizmem. Proponował przesunięcie głosowania na jesień, a posłom opuszczenie sali obrad sejmu przed głosowaniem. Z przekorą szantażował posłów: „Widocznie [Sławek] licząc na słabość charakteru członków grup jest przeświadczony, że większość znaczna ugnie się pod silną wolą prezydium BBWR i wbrew swojemu przekonaniu, więcej powiem, wbrew świadomości o szkodliwości uchwał dla państwa głosować będzie za projektami”. „Sądzę, że pan poseł nie przyłączy ręki do czynu podkopującego wiarę w Marszałka Piłsudskiego w masach robotniczych. Nie wierzę, żeby strach przed gniewem pana prezesa Sławka był silniejszy niż chęć służenia Polsce i polskiej klasie robotniczej”. W liście do Sławka powołując się na tradycję walk legionowych i wojny w 1920 r. „gorąco apelował” o zaniechanie projektów i wskazywał na ich szkodliwość dla państwa. Groził też przesowowi BBWR: „(...) to mnie zasadniczo zmusiłoby do odrzucenia obozu, który osłabia, a nie wzmacnia genialnego człowieka”; pojednawczo deklarował jednak, że adresata „prywatnie zawsze będzie uważał za porządnego człowieka”, nawet w przypadku przyjęcia projektów.

Na nic zdały się działania parlamentarne, siła 150-tysięcznego związku okazała się iluzoryczna, koneksje osobiste przeżyte. Cokolwiek by powiedzieć, porażka była dotkliwa. Tylko parlamentarna Grupa Kobiet — nota bene — kierowana przez Moraczewską, i nieliczni posłowie absentowali podczas głosowania. Na pocieszenie Sławek wyjaśniał zgodnie z oficjalną formułą, że Polska żyje ponad stan, ustawy służą państwu. „Pozwól — pisał do Moraczewskiego — że i ja zakończę swój list naprawdę szczerym i uczciwym stwierdzeniem, że nie przestanę uważać Ciebie za człowieka porządnego i głęboko uczciwego”<sup>24</sup>.

Po decyzji parlamentu Moraczewski usprawiedliwiał nawet poczynania rządu, którym w tym czasie kierował jeden z najbliższych przyjaciół Piłsudskiego Aleksander Prystor, usprawiedliwiał też postawę ZZZ: „Zdaniem naszym, rząd zabrał się do łagodzenia skutków kryzysu z fałszywego końca”. Ustawę przedstawiał, jako „bardzo nieszczęśliwy pomysł nie noszący w sobie niczego dobrego będący wynikiem nacisku kapitału na rząd (...) myśmy stanęli w obronie zasadniczych praw, odbieranych klasie robotniczej bez najmniejszego pożytku dla sprawy publicznej”<sup>25</sup>. Na

<sup>22</sup> List J. Moraczewskiego do Z. Madeyskiego 16 II 1933, AAN 71/II, t. 198, k. 6; List J. M. do Tomaszkiwicz 11 II 1932, tamże, t. 199, k. 1–2a.

<sup>23</sup> List J. M. do pani Prezesa 4 III 1933, AAN 71/II t. 91, k. 84; List do ZTOR, tamże t. 100, k. 15–16; List J. M. do Posłów 4 III 1933, tamże t. 199, k. 7–7a; List J. M. do posłów BBWR 6 III 1933, tamże t. 299, k. 6–6a; List J. M. do W. Sławka, tamże, t. 199, k. 8–8a.

<sup>24</sup> List W. Sławka do J. M. 11 III 1933, AAN, 71/I, t. 100, k. 16–16a, 19, 25.

<sup>25</sup> J. M., *Gospodarczy program rządu*, FR nr 6, 26 III 1933.

przełomie 1933/4 wskazywał nawet na rozwój ustawodawstwa socjalnego po zamachu majowym, widząc w nim kontynuację polityki z okresu „Rządu Ludowego”<sup>26</sup>.

Z drugiej strony nie przeciwstawiał się działaniom różnych ogniw ZZZ, które w sojuszu z partiami robotniczymi i związkami klasowymi prowadziły kampanię przeciw uchwałom, zalecając nawet organizowanie strajków.

Moraczewski nie zdecydował się w tym momencie na podjęcie jednoznacznej walki z BBWR. Jego rozterki były uwarunkowane przeświadczeniem o niemożności scalenia związków zawodowych bez poparcia rządzących, lecz także obawą przed utratą związkowców na rzecz organizacji konkurencyjnych.

Oficjalne enuncjacje Moraczewskiego w sprawie ustaw „scaleniowych” rozbrzmiewały w atmosferze przypadających na ten czas obchodów 15-lecia niepodległości. „Pierwszy Premier” należał do grona czołowych bohaterów. Otrzymał życzenia i wyrazy uznania od Piłsudskiego oraz adres od prezydenta Mościckiego dla „Pierwszego Premiera”, w obu wypadkach z „uznaniem zasług w niestrudzonej walce o zdobycie i utrwalenie niepodległości”. Moraczewski otrzymał też gratulacje, listy dziękczynne, mógł czytać chwalebne artykuły w prasie, „Front Robotniczy” poświęcił mu wszystkie szpalty.

Jubileuszowy cukierek mógł osłabić gorycz porażki wynikającej z przyjęcia przez Sejm uchwały scaleniowej. Nie eliminował on jednak budzących się wątpliwości. Jeszcze w 1932 r. w prywatnym liście do szwagra Włodzimierza Kozickiego pisał: „Trudno w dzisiejszych czasach występować w obozie prorządowym, jeszcze trudniej przejść do opozycji, bo tam ludzie gorsi i głupszy. Wydaje się, że najlepiej byłoby wycofać się z życia publicznego i pisać pamiętniki. Prawdopodobnie tak się skończy działalność moja i Zofii. Wątpię, czy dłużej wytrzymam niż do września 1933 r. W prasie pozornie atakuję tylko małych gówniarzy. Ale to tylko przyzwoitka. Za tych małych odpowiadają ministrowie. Więc w nich celuję moje zarzuty. Czasami atakuję też opozycję i dlatego zdaje mi się, że mam dlatego przywilej pisać prawdę o rządzie bez złych następstw publicznych”<sup>27</sup>.

A w liście do Tomaszewicza pisał: „Jeśli dobro Polski tego będzie wymagało — tak jak porzuciłem PPS, porzucę i ZZZ, porzucę obóz majowy. Jedna jest dla mnie sprawa wielka, górująca nad innymi, jest nią interes państwa polskiego... za dużo w nim [obozie sanacyjnym] łobuzów, draniów wszelkiego rodzaju... Sławek człowiek nieskazitelny, ale doбира draniów. Kto uderza w obóz Marszałka?”<sup>28</sup>

Publicznie jednak pozostał powściągliwy. Nadal jeszcze obwiniał kapitał obcy, natomiast „czynniki rządowe, ... nie te w kierownictwie... ale niżej ...”. Podczas II zjazdu ZZZ (7–8 stycznia 1934 r.) za zadanie związku uznał „wzmocnienie władz państwowych i popychanie ich w kierunku zmiany ustroju” uzależniając poparcie „od tego, czy będą tam zasiadali ludzie mądrzy, czy głupi”. Deklarował też niezależność związku: „musimy bacznie czuwać, aby nie było u nas mieszania się i podporządkowania się żadnej partii, czy organizacji politycznej, nawet w większości nam sympatycznej (...) potęgą i siłą ZZZ będzie tak długo trwała, jak długo będziemy wolni od jakichkolwiek wpływów politycznych”<sup>29</sup>. Niedawni protektorzy z BBWR zachowali rezerwę i nie uczestniczyli już w obradach kongresu.

<sup>26</sup> J. M., *Prawa robotnicze w robotniczej Polsce*, FR nr 21, 5 XI 1933; J. M., *Rzut oka na rok 1933*, FR nr 1, 1 I 1934.

<sup>27</sup> List J. Moraczewskiego do W. Kozickiego 12 XI 1932, BN, Zesp. Moraczewskich, akc 7626, t. 10, k. 40.

<sup>28</sup> List J. M. do Tomaszewicza, AAN 71/I, t. 100, k. 18–18a.

<sup>29</sup> FR nr 3, 11 II 1934 r.



Pojawiła się jednak nowa, co prawda efemeryczna, inicjatywa rządowa premiera Leona Kozłowskiego, który w przemówieniu na posiedzeniu Klubu Parlamentarnego BBWR w lipcu 1934 r. zapowiedział pomoc państwa w działaniach konsolidacyjnych, co zostało przyjęte przez opozycję jako zapowiedź przymusowej konsolidacji. Zarzuty opozycji próbował odbić prezes ZZZ, przedstawiając wypowiedź premiera jako li tylko intencję<sup>30</sup>.

Porażki i nie spełnione oczekiwania spowodowały, że w publicystyce Moraczewskiego powściągliwość wobec rządów pomajowych przeplatała się z coraz śmielszą krytyką: „jest to pierwszy rząd po przewrocie majowym — pisał o gabiniecie Kozłowskiego, który obrał drogę wyraźnie zmierzającą do zaspokojenia przede wszystkim potrzeb klas posiadających”<sup>31</sup>.

Jednocześnie interweniując u premiera Kozłowskiego w sprawie dwóch listonoszy przeniesionych rzekomo za przynależność do ZZZ szantażował: „... jeśli cały rząd jest przeciwko mnie, to ustąpię, bo nie chcę z nimi wojować (...), że moje ustąpienie osłabi organizację, nie ulega wątpliwości, ale to ustąpienie byłoby kierownictwu BBWR na rękę”<sup>32</sup>, a w przemówieniu wygłoszonym pierwszego maja 1934 r. wskazywał na groźną chmurę, która pojawiła się nad prawami robotniczymi „nie wiadomo, czy na tej pozycji nie trzeba będzie odierać ataku”<sup>33</sup>.

Kolejną płaszczyznę sporu Moraczewskiego z „pułkownikami z BBWR” stanowiło uchwalenie konstytucji kwietniowej. Moraczewski nie zabierał głosu w trakcie prac ustawodawczych, ale z chwilą jej przyjęcia przystąpił do krytyki. Wytykał „brak spojrzenia w przyszłość, pozostawianie bez zmian ustroju społecznego i politycznego”<sup>34</sup>. „Obecna konstytucja wzorując się na faszyzmie włoskim, sowieckim i niemieckim zmieniła tylko pewne formy ustroju politycznego, nie wlewając w nasze życie treści, zresztą niekoniecznie pożądaną, społeczno-gospodarczej faszyzmu, pozostawiając stary ustrój kapitalistyczny prawie nie zmienionym, nie ma zgola znaczenia przełomowego... zasługującego choć w przybliżeniu na porównanie do przełomu wywołanego konstytucją trzciemajową”<sup>35</sup>. Za najpoważniejszy mankament nowej konstytucji uznał brak pogłębienia swobód obywatelskich.

12 maja 1935 r. pękło decydujące ogniwo łączące Moraczewskiego z obozem rządzącym. Piłsudski był dla Moraczewskiego nieskazitelnym, nieomylnym geniuszem, towarzyszem walk na szlaku I Brygady: „Wszyscy rządzący obecnie Polską świecą jego jasnością”. Razem walczyli na frontach, budowali zręby państwowości w otoczeniu wrogów z lewicy i z prawicy, przez pewien czas Piłsudski był bezpośrednim sąsiadem, a nawet przyjacielem domu. Dzięki niemu Moraczewski dostąpił najwyższych zaszczytów jako premier, a następnie minister trzech rządów sanacyjnych.

Dylematy Moraczewskiego, ambiwalentne myśli, zarysowały się wyraźnie w związku z ordynacją wyborczą. Począwszy od zamachu majowego krytykował „sejmokrację” tonami nadanymi przez Piłsudskiego. Obecnie, nadal nie bronił sejmu, ale przeciwny był też jego rozwiązaniu: „Świat pracy nie roni też, nie odczuwa żalu za parlamentem, ale walki nie będzie też toczył w beznadziejnym parlamencie i przeniesie ją na inny teren. Sejm musi być organem samoistnym. Nie można pozbawiać ludności prawa głosu”<sup>36</sup>. „Inny teren” to metody pozaparlamentarne, strajki

<sup>30</sup> J. M., *Praca nad scalaniem ruchu zawodowego posuwa się naprzód*, FR nr 26, 16 XII 1934; „Kurier Poranny” 19 XI 1934.

<sup>31</sup> FR nr 10, 10 III 1935.

<sup>32</sup> List J. Moraczewskiego do premiera Kozłowskiego 4 III 1935, tamże, t. 238, k. 3.

<sup>33</sup> *Rozum i siła, Przemówienie JM. na akademii 1–majowej w Warszawie*, FR nr 19/19, 12 V 1935.

<sup>34</sup> J. M., *Nicowanie starego ubrania*, FR nr 16, 21 IV 1935.

<sup>35</sup> J. M., *Na wszelki wypadek*, FR nr 22, 2 IV 1935.

<sup>36</sup> J. M., *Znaczenie parlamentaryzmu dla klasy robotniczej*, FR nr 27, 7 VII 1936; *Wybory kandydatów FR Śląska*

okupacyjne, które mogłyby zakończyć się niszczeniem fabryk. W działaniach rządu dostrzegął „widoczny od dwóch lat nurt totalitarny”. Aby dostrzec wolę Moraczewskiego, warto sięgnąć pamięcią do jego publicystyki chociażby z 1932 r. mówiącej o „antypaństwowych strajkach” czy o „Sejmie jako przeszkodzie w walce klasy robotniczej o swoje prawa”<sup>37</sup>.

Przeciw ordynacji wyborczej próbował Moraczewski użyć broni, która już raz okazała się nieskuteczna. Napisał do Sławka. Postawił tylko jeden zarzut konkretny: zbyt nikła reprezentacja związków zawodowych w okręgowych zgromadzeniach elektorów. Poprawka forsowana przez Moraczewskiego nie została uwzględniona. Sławek zlekceważył też delegację ZZZ wraz z jej prezesem, odsyłając ją do referenta ordynacji posła Bohdana Podoskiego. Okazało się też, że Moraczewski nie ma jednoznacznego poparcia w ZZZ. W trakcie głosowania w parlamencie posłowie z ramienia ZZZ, bliscy współpracownicy Antoni Pączek, Tadeusz Gdula oraz długoletni przyjaciel Marian Malinowski „Wojtek”, nie wysłuchali swego prezesa, głosowali zgodnie z obowiązującą w BBWR dyscypliną. W obliczu kolejnej klęski zapowiadał rezygnację z wysłania delegatów związkowych do zgromadzeń okręgowych<sup>38</sup>. Podczas obrad RN ZZZ 21 lipca 1935 r. zgłosił następujące zalecenia: „ZZZ nie wysuwa nigdzie związkowych kandydatów, ani nie ubiega się o mandaty parlamentarne, organa ZZZ nie wezmą udziału w wyborach do zgromadzeń okręgowych wyznaczających kandydatów na posłów, pozostawiając wolną ręką radom okręgowym na ziemiach wschodnich Polski, zostawiając wolną rękę szeregowym członkom ZZZ”. Zalecenia zostały odrzucone przez zebranych, co pogłębiało jego przegraną, zwłaszcza gdy zważy się jego dotychczasową rolę w związku — przywódca dającego wykładnię ideologiczną i taktyczną. Nie skutkowały nawet groźby zrzeczenia się funkcji prezesa. RN uchwaliła oddelegowanie przedstawicieli ZZZ do zgromadzeń okręgowych, obligując potencjalnych kandydatów na posłów do uzyskania zgody CW.

I tak ZZZ poszedł do wyborów w 1935 r. ręką w rękę z sanacją inaczej niż partie robotnicze i związki klasowe. Niska frekwencja wyborcza oznaczała porażkę moralną sanacji, a tym samym i ZZZ.

Wydaje się, że Moraczewski trafnie prognozował rozwój sytuacji. Proponowany przez niego bojkot wyborów w konkretnej sytuacji był dla związku korzystniejszy.

Sejm znów stał się przedmiotem jego krytyki, ale już na innej płaszczyźnie. Postawił też trafną diagnozę działania mechanizmów wyborczych. W głośnym, skandalizującym artykule *Sejm doradczy* oskarżał wodzów BBWR o wyreżyserowanie wyborów: „Ostatecznie Sejm jest takim, jakim chciał go widzieć BBWR”, czyli złożony z bezmyślnych, podporządkowanych dyscyplinie klubowej posłów<sup>39</sup>. „Pomysł pana Kozłowskiego zastąpienia parlamentu namiastką Sejmu przyjęty jako genialny żart pijacki został konsekwentnie i pracowicie wykonany przez pana Sławka. Ludność nie przyjęła poborów”<sup>40</sup>.

Rząd nie pozostał obojętny na uderzenie Moraczewskiego i odplacił mu dywersją. 7 stycznia 1936 r. podczas konferencji w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej podjęto decyzję integracji ruchu robotniczego poprzez Izby Pracy. Miałyby one reprezentować wobec władz państwowych stanowisko środowisk robotniczych.

i Zagłębia nr 16, 31 VIII 1935; Przemówienie J. M. na posiedzeniu CW ZZZ 22 VI 1935, AAN, 71/I, t. 244, k. 29–35, 71/II, t. 244, k. 31.

<sup>37</sup> Zob.: przypis 12, 13.

<sup>38</sup> J. M., *Ordynacja wyborcza a klasa pracująca*, FR nr 28, 14 VII 1935; *Sprawy polityczne*, FR nr 27, 7 VII 1935.

<sup>39</sup> J. M., *Sejm doradczy*, FR 29 IX 1935.

<sup>40</sup> J. M., *Skład poteczny nowego Sejmu*, FR nr 38, 22 IX 1935.

Moraczewski mógł czuć się poniżony, wołający na puszczy, opuszczony przez towarzyszy legionowych i w pułapce. Porzucił najpierw PPS dla sanacji w imię rozumianego przez siebie interesu państwa. Obecnie odrzucali go dotychczasowi mocodawcy, w tym pierwszy wykonawca woli Marszałka — Sławek, opuszczali dryfujący okręt, jakim stał się ZZZ, starzy przyjaciele. Wiedział też, że tylko władza sanacyjna zapewniała mu w tej chwili jakąkolwiek jeszcze pozycję polityczną, ale osobiste przekonanie i dokonania stały w sprzeczności z utrwalającą się praktyką decydentów. Wierność ideałom antagonizowała Moraczewskiego ze zmierzającą do rządów autokratycznych sanacją. Krytykując obóz rządowy podcinał podstawy swej politycznej egzystencji.

„Broniąc interesu państwa możemy zwalczać rząd... Państwo to sztandar podniesiony w 1918 i 1926 r., to dzieło Piłsudskiego, rząd to karierowicze, XIV brygada”<sup>41</sup> — witał powołany w październiku 1935 r. rząd Mariana Zyndrama Kościalkowskiego, by w aspekcie „krwawej wiosny” 1936 r. wstawić się za nim. „Rząd nie jest dobry, ale nie krytykujemy go, aby nie sprzyjać siłom zmierzającym do przewrotu”<sup>42</sup>.

W obliczu ewidentnego kryzysu mechanizmów demokracji parlamentarnej szukał skutecznych metod przeciwstawienia się wrogom politycznym. W osamotnieniu podjął, nieobcą w tym czasie, myśl o powołaniu frontu ludowego wzmacniającego demokrację i siłę państwa polskiego<sup>43</sup>, alternatywnego dla prawicy sanacyjnej oraz komunistycznej koncepcji Frontu Ludowego. Na zjeździe Rady Okręgowej ZZZ w Katowicach w 1936 r. „życzliwie” wypowiadał się o froncie centrolewicywym z udziałem socjalistów i ludowców.

Ideologicznie znajdował się najbliższej zwalczanej od 1926 r. PPS. Ale w 1936 r. mógł rozmawiać tylko z pozycji słabszego, zagrożonego wchłonięciem. W marcu 1936 r. zaproponował tej partii połączenie związków bądź rozwiązanie obu i ponowną organizację jednej centrali, deklarując jednocześnie intencję zrzeczenia się funkcji przewodniczącego. W maju 1936 r., z powodu niechęci PPS, posunął się dalej w poszukiwaniu antyprawicowych przeciwników. Uprawiając w dalszym ciągu krytykę komunistów odrzucił jednak zarzut o ich zdradzie oraz rozważał możliwość taktycznego współdziałania. „Nie pieniądze z Moskwy — negował przez wiele lat głoszoną przez siebie tezę — ale błędna polityka rządu powoduje, że robotnicy zapełniają szeregi partii komunistycznej”. Wskazywał jednocześnie na różnice dzielące ZZZ i KPP, które sprowadził do stosunku do państwa będącego na pierwszym miejscu w ZZZ i zwalczanego przez KPP. Za zbieżny natomiast uznał „socjalizm państwowy”, którym to mianem określał popierane przez siebie koncepcje etatystyczne. Prezentowane wypowiedzi naraziły autentycznego w rzeczywistości przeciwnika komunistów na zarzut komunizowania<sup>44</sup>.

Przewartościował też przekonania dotyczące taktyki działania. Nie bez wpływu na jego zamierzenia taktyczne była sytuacja w ZZZ polegająca na wykrystalizowaniu się wewnętrznego nurtu syndykalistycznego, czego bezpośrednim powodem stało się wstąpienie do tej organizacji grupy rozłamowej z piłsudczykowskiego Związku Młodzieży Demokratycznej. Syndykalistom w ZZZ przewodził Jerzy Szurig. Jednym z haseł polskiego syndykalizmu wzorowanego na ideach Georges’a Sorela był mit strajku, czyli akcja bezpośrednia. W lipcu 1936 r. w winiecie Frontu Robotniczego pojawiła się dewiza syndykalistów: „Bronią naszą nie jest kartka wyborcza, lecz akcja bezpośrednia”.

<sup>41</sup> J. M., *Program nowego rządu*, FR 3 XI 1935.

<sup>42</sup> J. M., *Co dalej?*, FR nr 18, 29 III 1936.

<sup>43</sup> Konspekt przemówienia AAN 71/II t. 243, k. 258.

<sup>44</sup> J. M., *Etykieta komunistyczna*, Fr nr 25, 3 V 1936.

W tym samym numerze został zamieszczony artykuł Moraczewskiego *Strajk okupacyjny*<sup>45</sup>, w którym autor przekonywał o skuteczności „strajku polskiego”. Przestrzegał w nim równocześnie przed tragicznymi skutkami strajku w wypadku, gdy „uda się Lewiatanowi nakłonić władze państwowe do usunięcia przymusem robotników z zajmowanego terenu”. Artykuł był polemiką ze stanowiskiem władz i wywołał odpowiedni rezonans wśród polityków i w prasie. Odnosił się m.in. do wypowiedzi ministra spraw wewnętrznych Stanisława Raczkiewicza, który w lutym 1936 r. podważał legalność strajków, i Kazimierza Świtalskiego, który podobne stanowisko zajął w marcu tegoż roku.

Najsukuteczniejszym jednak protektorem w mniemaniu „starego piłsudczyka” Moraczewskiego mógł zostać młodszy o 16 lat Edward Rydz-Śmigły. Prezes ZZZ szybko dostrzegł jego wzrastającą rolę w państwie. Pierwszy raz napisał do niego w związku z „krwawą wiosną” 1936 r., zachęcając być może do przejęcia inicjatywy. Porównując wydarzenia lat 1923 i 1936 pisał: „ale wtedy był Marszałek, sprawa nie była niebezpieczna, bo była siła w kraju posiadająca autorytet i umiejąca swą wolę przeprowadzić. Dziś tego nie ma”<sup>46</sup>. Następnie zwrócił się do Rydza z ideą antykomunistycznego frontu ludowego<sup>47</sup>. Nie tylko względami kurtuazyjnymi kierował się Moraczewski, gdy przepowiadał w liście do Rydza z kwietnia 1936 r. wielką rolę adresata w państwie na wzór Wielkiego Marszałka potrafiącego zaprowadzić porządek. Ale publicznie — w omawianym czasie — zachował daleko idącą powściągliwość. „Ze śmiercią Marszałka Piłsudskiego wojsko straciło wodza posiadającego bezwzględny posłuch (...) nie z tytułu rangi i oznak na kołnierzu, ale z powodu przewagi, jaką dzięki swojemu genialnemu umysłowi miał nad wszystkimi podkomendnymi. Kto po jego śmierci tę rolę w wojsku obejmie” — zapytywał w odpowiedzi na zgłoszony przez Generalnego Inspektora projekt powszechnej organizacji społecznej, a następnie: „Autorytet po Marszałku osiągnie ten, kto sprawę obrony państwa rozwiąże w sposób najlepiej broniący naszej niepodległości”<sup>48</sup>. Słowami tymi wywołał „głębokie zdumienie, żal, a nawet oburzenia” Generalnego Inspektora<sup>49</sup>. Niebawem skorygował się. Na kanwie kuriozalnego okólnika z 16 lipca 1936 r., w którym nowy premier Sławoj-Składkowski ustanawiał Rydza pierwszą po prezydencie Rzeczypospolitej osobą w państwie, Moraczewski już, niby mimochodem, podpierał autorytet Rydza dosadnym argumentem, czyli opinią Marszałka: „Nad nimi — miał Piłsudski wyrazić się o generałach — góruje Rydz, bo ma wielką intuicję wojskową, ma talent, a przy tym nie jest stary”<sup>50</sup>. Owacyjnie powitał Moraczewski marszałkowską nominację Rydza z 10 listopada 1936 r. Kreując wówczas „pierwszorzędny talent wojskowy, znakomitego żołnierza, człowieka doskonale orientującego się w polityce wewnętrznej jak i zagranicznej”. Przesłał życzenia „dla kochanego marszałka (...), a mnie pozwól uściśnić swą zacną prawicę”.

Zamieścił jednocześnie pouczenia w sprawie unowocześnienia sprzętu wojskowego, podniesienia ducha w narodzie, apolityczności armii i jej siły moralnej<sup>51</sup>. Warto zauważyć, że jego zdania nie podzielało wielu „starych piłsudczyków” widzących w nominacji profanację „Wielkiego Marszałka”. Moraczewski mógł się czuć predestynowanym do udzielania mentorskich rad Śmigle-

<sup>45</sup> FR nr 37, 19 VII 1936.

<sup>46</sup> List J. M. do Rydza Śmigłego, 28 IV 1936, AAN 71/II t. 251, k. 2–4.

<sup>47</sup> AAN, 71/II, t. 259.

<sup>48</sup> J. M., *Utrzymanie niepodległości*, FR nr 30, 31 V 1936; J. Żarnowski, *Polityka Polskiej Partii Socjalistycznej w [?]*.

<sup>49</sup> List K. Zamorskiego do J. M. 30 VI 1936, AAN 71/II t. 243, k. 41; List J. M. do K. Zamorskiego 3 VI 1936, tamże, k. 39–40.

<sup>50</sup> J. M., *Załamanie się Ligi Narodów*, FR nr 28, 2 VIII 1936.

<sup>51</sup> J. M., *Marszałek Śmigły-Rydz*, FR nr 58, 24 XI 1936.

mu. Wszak to on, a nie Rydz-Śmigły, odgrywał dotychczas poważniejszą rolę w polityce, on był pierwszym premierem, on przebywał blisko Marszałka. Zresztą wiele ich łączyło, obaj służyli w I Brygadzie, podczas pobytu Piłsudskiego w Magdeburgu współkierowali Konwentem A, współtworzyli POW, obaj znaleźli się w składzie rządu lubelskiego. Niewykluczona jest nuta goryczy z powodu błyskotliwej kariery Rydza. Czy przyziemne ludzkie słabości mogły powodować tak wytrawnym politykiem, jak Moraczewski? Dla Rydza Moraczewski nie był atrakcyjnym partnerem jako szef tracącej na znaczeniu centrali związkowej, nadal „niepokorny” i, co brzmi paradoksalnie w odniesieniu do powiązań z sanacją, próbujący być niezależnym. Niebawem marszałek Śmigły-Rydz mógł się przekonać o praktycznej wartości kurtuazji Moraczewskiego.

Ogłoszona przez płk. Adama Koca 21 lutego 1937 r. deklaracja programowa OZN w swym brzmieniu korespondowała z przekonaniem prezesa ZZZ: passus o uznaniu Piłsudskiego za twórcę państwa polskiego, uznanie obrony państwa za ideę centralną, przeciwstawienie się komunizmowi, zapewnienie państwu wpływu na gospodarkę, szerzenie szacunku dla pracy, zgodne współdziałanie z mniejszościami narodowymi, opieka państwa nad oświatą. Jednak duch deklaracji ukazujący się w idei wodzostwa, totalitaryzmu, nucie klerikalnej, bazowaniu na konstytucji kwietniowej, groźbie użycia siły — neutralizowały część słusznych, acz werbalnych postulatów.

Deklaracja została ogłoszona w trakcie przygotowań do III Kongresu ZZZ, którego obrady toczyły się 7 i 8 marca 1937 r. Zebrani zostali postawieni przed koniecznością jej zaakceptowania lub odrzucenia, tym samym zdecydowaniu o wstąpieniu do OZN lub nieprzyjęciu członkostwa w nim. Już wcześniej w szeregach związku nastąpiła polaryzacja na zwolenników i przeciwników akcesu. Moraczewski, który należał do grona adwersarzy, po pomyślnym dla niego głosowaniu oświadczył: „gdybyście dzisiaj uchwalili przystąpienie do obozu płk. Koca, natychmiast jeszcze dzisiaj zrezygnowałbym z prezesury ZZZ”<sup>52</sup>.

Pikanterii uchwałąm III Kongresu dodawała uchwała w sprawie Hiszpanii, zredagowana w duchu republikańskim, popierająca „bohaterską walkę klasy pracującej Hiszpanii z rewoltą faszystowską (...) wyrażającą nadzieję (...), że przykład syndykalistycznej Hiszpanii wpłynie także na robotników polskich i przyczyni się do ich zjednoczenia w niezależnych syndykalistycznych związkach zawodowych”<sup>53</sup>. Warto dostrzec, że uchwała kongresu, autorstwa Moraczewskiego, w sprawach społeczno-politycznych nie różniła się od jego programu ogłoszonego w 1918 r. (utworzenie Polski ludowej, przeprowadzenie radykalnych reform społecznych, wyłączenie wielkich przedsiębiorstw na wsi i w mieście, demokratyzacja ustroju, eliminowanie dyskryminacji, kontrola robotnicza nad przemysłem). Z nowych pierwiastków wprowadził Moraczewski konieczność przeciwstawienia się faszyzmowi oraz przyznanie głównej roli w walce klasowej związkom zawodowym. Doprowadził też do wystosowania przez kongres apelu o zjednoczenie ruchu zawodowego.

Uchwały kongresu wywołały burzę w prasie rządowej i opozycyjnej, połączoną z piorunami w postaci grubiańskich wywisk, impertynencji. Animatorowi uchwał zarzucano warcholstwo, „podkładanie żagwi pod Rzeczypospolitą, oparcie o żydostwo, bolszewizm”. Podważano jego program gospodarczy, koncepcje etatystyczne, monetarne, wyśmiewano dewizę apolityczności związku<sup>54</sup>.

<sup>52</sup> FR nr 12, 1 IV 1937.

<sup>53</sup> „Głos Powszechny” 10 III 1937.

<sup>54</sup> J. M., *Dobry żołnierz marnej sprawy*, „Kurier Łódzki” nr 115, 27 IV 1927; Stan. War., *A pan Moraczewski jakby nigdy nic, wciąż nawołuje*, „Śląski Kurier Poranny” nr 96, 8 IV 1937; F. Goetel, *Jego świątobliwa apolityczność*, „Kurier Poranny”, 11 III 1937.

„Goniec Warszawski” konstatował: „stary piłsudczyk Moraczewski zawędrował bardziej na lewo, jak Polska Partia Socjalistyczna”<sup>55</sup>. Adresat obelg ripostował podobną formą i treścią (z wezwaniem do całowania go w jego część ciała określaną wstydliwie w literaturze jedną literą włącznie)<sup>56</sup>.

W połowie 1937 r. prezes ZZZ, realizując uchwałę III Kongresu, ponownie wezwał „wszystkich związkowców do szukania wspólnych wytycznych” celem zjednoczenia na zasadzie „bezpartyjności”. „Wróćcie pod stare sztandary” — odpowiadał Żuławski; „nie stare sztandary, ale bezpartyjne związki zawodowe” — ripostował Moraczewski<sup>57</sup>.

Narastająca wrogość Moraczewskiego do OZN wyrażała się w publicystyce i oświadczeniach. Ustrój Polski „ozonowej” porównywał do niemieckiego i sowieckiego, utożsamiając faszyzm i komunizm. OZN przedstawiał jako nietrwały twór młodych niedoświadczonych polityków, partię polityczną. To ostatnie stwierdzenie wskazuje raczej na jego dylematy moralne. Konstatacja tego faktu musiałaby być dla niego przyznaniem się do ślepoty politycznej — od dziesięciu lat bowiem propagował hasła bezpartyjności, omnipotencji państwa, szczególnie w dziedzinie gospodarczej, zapominając, że zawsze, w każdym modelu decyzje będą podejmować ludzie, ze wszystkimi swoimi wadami i przyzwarami.

Bardziej bolesny miał być rozłam w związku. Z jaką goryczą mógł przyjmować fakt, że sprawcą rozłamu stał się człowiek—legenda, członek najwyższych władz ZZZ, długoletni współpracownik i przyjaciel Moraczewskiego z czasów wojny Marian Malinowski — Wojtek. Moraczewski próbował zatrzymać go w związku. Pod koniec 1936 r., gdy dostrzegał już groźbę rozłamu, urządził mu jubileuszową fetę. „Z dumą możecie patrzeć na całokształt swej czterdziestoletniej pracy. A my radośnie wołamy do Ciebie: Żyj i pracuj jak najdłużej, miej przeświadczenie urzędysty Twoich ideałów”<sup>58</sup>.

Przez długi czas publicznie bagatelizował jednak groźbę, nawet na III Kongresie ZZZ: „Nie tylko rozbicia, ale nawet rysów nie dostrzegam”<sup>59</sup>. Następnie, jak niegdyś w 1928 r. Niedziałkowski w odniesieniu do rozłamu w PPS, wskazywał na zewnętrzną inspirację podziału, z tą różnicą, że za sprawcę uznał kapitał: „Lewiatan” wywierający presję na, traktowany pojednawczo, rząd. „Jeżeli nie wystąpi przeciwko władza państwowa, nie damy się rozbić”<sup>60</sup>, myśmy jeszcze nie padli... trzeba być gotowym do ciężkiej walki...” Zastosował też ulubioną swoją metodę, interwencji u wysoko postawionych osobistości. Pisał do Sławoja—Składkowskiego: „Ciosów zadanych siłą policyjną odeprzeć nie jesteśmy w stanie inaczej, jak perswazją u władzy naczelnej (...) obóz opuszczą ideowi piłsudczycy (...) zostanie XIV brygada (...) koncepcja OZN zakończy się fiaskiem. Do Pana premiera się zwracam po odpowiedź, czy zamierza Pan rozbić ZZZ. Jeśli tak, to z jakiego powodu, jeśli nie to proszę o zahamowanie rozbijackiej roboty Grażyńskiego, administracji i cenzury”<sup>61</sup>. Postulował też „wycofanie z całej tej akcji Rydza — najzdolniejszego naszego generała”.

<sup>55</sup> „Goniec Warszawski” nr 131, 13 V 1937.

<sup>56</sup> *Odpowiedź redaktorowi ze „Śląskiego Kuriera Porannego”, „Głos Powszechny” nr 79, 16 IV 1937; J. M., Wiatr od Morza Niemieckiego, tamże nr 12, 18 II 1937; tenże, Odpowiedź starej zdartej płyty, tamże nr 19, 23 II 1937.*

<sup>57</sup> J. M., *Nagonka na ZZZ na Górnym Śląsku, czyli utrzymaj nos babko*, FR nr 12, 1 IV 1937; tenże, *Listek Kanoniczny*, „Głos Powszechny” nr 54, 22 III 1937; tenże, *Poszukiwani ludzie bez charakteru*, tamże 9 V 1937; Z. Żuławski, *O wierności ideologii*, „Robotnik” 14 V 1937; J. M., *Odpowiedź Z. Żuławskiemu*, FR nr 18, 1 VII 1937.

<sup>58</sup> S. Ajzner, *Związek Związków Zawodowych*, Warszawa 1979 r., s. 357–372.

<sup>59</sup> *Przemówienie J. M. wygłoszone na III Kongresie ZZZ*, FR nr 12, 1 IV 1937.

<sup>60</sup> J. M., *Światła i cienie*, FR nr 14, 1 V 1937.

<sup>61</sup> List J. M. do F. Sławoja—Składkowskiego 25 VII 1937, AAN 71/II, t. 262, k. 2–3; List J. M. do premiera F. Sławoja—Składkowskiego, 5 I 1937, tamże, k. 263, k. 15–21.

Bez powodzenia ubiegał się o audiencję u marszałka, w trakcie której zamierzał wskazać na zagrożenie komunistyczne i na rolę związku w pozyskaniu robotników dla państwa<sup>62</sup>. 24 i 25 października 1937 r. dopełniła się czara goryczy; odbył się wtedy Kongres Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych pod wodzą Malinowskiego.

Obronna taktyka Moraczewskiego polegająca na ciętej publicystyce, szukaniu osobistych kontaktów, szantażu, groźbach, odwoływaniu się do szeregowych członków związku, pokrewnych organizacji okazała się nieskuteczna, skoro decyzje zapadły wyżej. Władza państwowa potrzebowała organizacji penetrującej szeregi robotnicze, a ZZZ przestał taką rolę pełnić.

Podczas IV kongresu ZZZ 13–14 marca 1938 r. Moraczewski przeforsował deklarację programową w duchu ideologii syndykalistycznej<sup>63</sup>. Z programu syndykalistycznego odrzucał jednak tezę o rychłym upadku państwa, nie wypowiadał się na temat tworzenia syndykatów, milczał na temat elit, trudno dostrzec pełne zaakceptowanie przez niego mitu strajku generalnego. Jego umiar wynikał z obawy przed przejęciem kontroli nad przebiegiem wydarzeń przez komunistów oraz z przynależności do szeroko rozumianego środowiska sanacyjnego.

Ale w stosunku do frakcji sprawującej władzę znajdował się już w jaskrawej opozycji. Z jego inicjatywy RN osłabionego już ZZZ 2 października 1938 r. podjęła decyzję o bojkocie wyborów: „Nie robotnicy bojkotują, ustawodawca zlokautował politycznie robotników”<sup>64</sup>.

W ostatnim roku pokoju zainteresowanie skierował ku problemom obronności państwa, krytyce polityki zagranicznej Józefa Becka. Był przeciwnikiem zbliżenia polsko-niemieckiego, proponował sojusz polsko-czeski: „lepiej, żeby Polska odzyskała te ziemie (Zaolzie) w sojuszu z Czechami, niż występując przeciwko nim”<sup>65</sup>. Odzyskanie Zaolzia to „triumf sprawiedliwości”, ale „Ludowi polskiemu należy się wyjaśnienie (...) czy zostały wyczerpane wszystkie drogi odzyskania tych dwóch powiatów bez popsucia polskich stosunków z Czechami i Francją i czy tylko w oparciu o Niemcy można było ten cel osiągnąć”<sup>66</sup>. Wskazywał na zagrożenie polskich interesów w Gdańsku. Na kanwie konferencji w Monachium w skonfiskowanym artykule prorokował: „«Mein Kampf» będzie wytyczną obojętnie od tego, kto będzie rządził, a celem ich będzie włączenie ziem, którymi władali przed podpisaniem traktatu wersalskiego a zatem tym planem objęte jest odebranie Polsce ziem zaboru pruskiego. 1000–letnie doświadczenie powinno nas nauczyć, jaką wartość należy przywiązywać do umów z Niemcami. Hitler nie jest pierwszym lepszym Szwabem. Atlasy w Niemczech to potwierdzają (...) w wypadku przegranej Czechosłowacji kolejnym etapem agresji III Rzeszy będzie Polska (...) W KAŻDEJ DOGODNEJ CHWILI DLA NIEMCÓW spotkamy się Z PRÓBĄ NIEMIECKIEGO UREGULOWANIA ICH GRANICY WSCHODNIEJ”<sup>67</sup>. Wracał też do dawnej myśli piłsudczykowskiej koncepcji polskiej polityki zagranicznej, która „...musi kupiać wszystkie małe ludy środkowej Europy od Bałtyku po Adriatyk i Czarne Morze”.

Dla szerzenia swoich poglądów powołał jeszcze jedno pismo — „Głos Niezależnych”, w którym nawoływał do konsolidacji narodowej w obliczu zagrożenia: „Nie żadna partia polityczna, nie żadna nowa, czy uprzywilejowana partia, tylko system polityczny mądry a sprawiedliwy, wolny od uprzedzeń narodowych, wyznaniowych i klasowych oparty o zasadę demokracji i klasę pracu-

<sup>62</sup> Konspekt do rozmowy z Kordianem Zamorskim 3 IV 1937, tamże t. 263, k. 41.

<sup>63</sup> S. Ajzner, *Związek...*, s. 372–400.

<sup>64</sup> J. M., *Nie bojkot a lokaut*, FR 19/20, 1 X 1938; tenże, *Dożynki wyborcze*, tamże nr 25/26, 27 XI 1938.

<sup>65</sup> J. M., *Warunki pokoju z Czechami. Nad przepaścią stojąc*, FR nr 11/12, 15 VI 1938.

<sup>66</sup> *Wielki wiec w Sosnowcu*, FR nr 23/24, 1 XI 1938.

<sup>67</sup> J. M., *Gdzie prawdziwe niebezpieczeństwo i gdzie prawdziwe dobro Polski*, tamże, nr 19/20, 1 X 1938.

jąca, rozbudowany w myśl zasad polityki J. Piłsudskiego może zjednoczyć całą Polskę dla obrony jej państwowego bytu”<sup>68</sup>. Głosił konieczność uchwalenia nowej ordynacji wyborczej, rozwoju samorządności gminnej, pozyskania mniejszości narodowych, przywrócenia „trzech kamieni węgielnych” demokracji: wolności druku, wolności słowa, wolności stowarzyszeń”. Konstatacja: „ile trzeba cenić wolności demokratyczne ten tylko wie, kto je stracił” dostarczała satysfakcji przeciwnikom politycznym posądzającym Moraczewskiego o współudział w ich ograniczaniu.

Z kim chciał realizować swój program w 1938 r.? PPS zarzucał brak programu, podobnie i PSL „Radziły góry i urodziły mysz” — kwitował wyniki obrad kongresu PSL, zwalczał OZN i został odrzucony przez prominentnych piłsudczyków, był antykomunistą. Najprzychylniej, w odniesieniu do „centrowej” polityki wewnętrznej i „pozytywnej” zagranicznej, oceniał Front Morges. Występował więc jako „stary piłsudczyk” (młodszy od Mościckiego, Sosnkowskiego, Żeligowskiego, ale starszy od Rydza, Składkowskiego, a nawet Sławka). Kontaktował się z Lucjanem Żeligowskim, Kazimierzem Sosnkowskim i współpracował z Januarem Grzędzińskim, skłaniał się ku klubom demokratycznym, bez akcesu formalnego.

Po ogłoszeniu przez Hitlera żądań pod adresem Polski agitował za powołaniem „Rządu Zgody Narodowej”, wyciszył krytykę władzy zwracając się z memoriałem do prezydenta<sup>69</sup> (już nie do Rydza-Śmigłego). Próbował budować „siłę moralną”. „Nie mamy do odstąpienia ani granic, ani praw Rzeczypospolitej, czas działa na naszą korzyść i korzyść naszych aliantów, którym też pomożemy... jesteśmy pewni ostatecznego zwycięstwa”<sup>70</sup>. Z okazji Zjazdu Legionistów jako „najstarszy wiekiem legionista” zapowiadał walkę o swoje ideały: „Ciągle jeszcze jestem żywy, jeszcze nie nadaję się do panoptikum, bo jeszcze broni nie złożyłem”<sup>71</sup>. Odezwa ukazała się w nr 13 FR z datą 1 września 1939 r.

Moraczewski zginął 5 sierpnia 1944 r. w czasie wkraczania wojsk radzieckich do Sulejówka. Wcześniej na Pawiaku zginęła jego córka, a w Oświęcimiu syn.

O ile lata dwudzieste były dla Moraczewskiego wspinaczką na szczyty kariery, o tyle w latach trzydziestych rozpoczął się okres trudniejszy, bardziej skomplikowany. Przełomowym momentem okazało się przejście władzy przez „pułkowników”, którzy zaprosili co prawda Moraczewskiego do współpracy, ale na postawionych przez siebie warunkach. Moraczewski przyjął współpracę, odrzucił jednak obwarowania. Balansował więc: mając do wyboru z jednej strony egzystencję polityczną, z drugiej wierność wyznawanych przez siebie ideałom. Wśród nich, lakonicznie rzecz ujmując, wierność Piłsudskiemu (personifikującego silne odrodzone państwo) i sprawie robotniczej. Pozostaje jeszcze jedna kwestia — porażka osobista czy nierealność koncepcji? Czy związek zawodowy pragnący zachować autentyczne oblicze może być sprzymierzeńcem rządu w jakimkolwiek systemie społeczno-politycznym? Czy Moraczewski, chcąc zachować niezależność i wpływać na decyzje społeczno-ekonomiczne, miał wybór? Warto też dostrzec, że z areny politycznej schodził nie tylko on, wszak dostrzegalna jest w tym czasie zmiana pokoleniowa odsuwająca z piedestału polityków, urzędników czy spiskowców zaborowych na rzecz tych, których kariera rozpoczęła się w czasie I wojny światowej lub nawet później. W 1944 r. minęła czterdziesta rocznica śmierci Moraczewskiego (5 sierpnia). Być może jego doświadczenia i nauki okażą się pomocne w procesie kształtowania się obecnego ustroju Polski.

<sup>68</sup> J. M., *Rozważania nad położeniem politycznym i gospodarczym Polski*, Warszawa 1938.

<sup>69</sup> Memoriał J. M. do I. Mościckiego, AAN/II t. 284 24 V 1939.

<sup>70</sup> J. M., *Czy naród Niemiecki odpowiada za Hitlera*, „Głos Niezależnych” nr 8, 4 VI 1939.

<sup>71</sup> FR nr 13, 1 IX 1939.



## **Ideological and political evolution of Jędrzej Moraczewski 1930–1939 (Summary)**

Jędrzej Moraczewski (1870–1944), being in the thirties the head of the pro-government trade unions (Trade Union Federation), tried to realize his genuine socialist and democratic ideas in the authoritarian capitalist state. The person of Józef Piłsudski was also an important element determining this politician's line of activity. It was under his command that he was fighting on the front and building up the foundations of the Polish statehood; he was his friend and close neighbour in Sulejówek. The fulfilment of the workers' demands was difficult because of the economic crisis too.

This extremely diligent, anti-rightist and antivommunist politician, followed up his wide connections and his political experience, trying to find the golden mean; like a prformer on horse-back he was striving to stay on riding two horses running different ways.

He started his work in the TDF according to the will and with the support of the ruling „colonels”, which he was repaying with the agitation in the press and during the mass meetings, with the full loyalty even during the strikes of 1932 and 1933. The following events: „the uniting laws” of 1932–33, the April constitution, the electoral law of 1935, the creating of the „National Unification Camp” caused first the criticism of the existing situation accompanied by pointing to the guilty ones outside the government camp (the capitalists, the Lewiatan, the hustlerst, and afterwards the open (but not always consistent) criticism of the government, of the respective ministers and, from the 1935 on, of the succeeding prime ministers, even, although cautiously, of Rydz Śmigły. Only Józef Piłsudski was staying beyond reproach. The answer of the ruling group derived from the Moraczewski's activity. It meant the full support at the beginning, the indifference next and at last the full counter-attack leading to the decline of the TDF. The result was the complete political defeat of Moraczewski, the role of the „oldest follower of Piłsudski” crying in the wilderness to demand the democracy, the inner order, the honesty, the Republic's strength, the defence of its independence.

It is still proper to ask wheather a trade union wanting to preserve its true countenance can be a government's confederate in any socio-political system.